

SYLWIA WÓJTOWICZ

Uniwersytet Wrocławski
wsylwia4@wp.pl

Idea komunizmu w świetle nieznanych listów Mariana Zdziechowskiego do ukraińskiego metropolity Lwowa Andrzeja Szeptyckiego

Marian Zdziechowski (1861–1938) — znany polski historyk kultury i literatury, krytyk literacki i publicysta początku XX wieku, znawca psychologii narodów słowiańskich na tle systemów politycznych, społecznych, religijnych, filozoficznych i etycznych prowadził bogatą korespondencję z wieloma myślicielami Słowiańszczyzny Wschodniej, m.in. braćmi Trubeckimi (Eugeniuszem i Grzegorzem), Dmitrijem Miereżkowskim, Nikołajem Bierdiajewem. Do grona jego korespondentów należy zaliczyć także greckokatolickiego metropolitę Lwowa Andrzeja Szeptyckiego (1865–1944). Dokumentowana listami znajomość przypada na połowę lat 30. XX wieku, a więc na schyłek działalności i życia obu osobistości. Stąd też, jak się wydaje, liczba zachowanych w Państwowym Archiwum Historycznym we Lwowie dokumentów poświadczających ich bliższą relację jest niewielka. Z treści listów wynika, że najciekawszego polskiego krytyka doktryny komunistycznej w okresie międzywojennym, za którego uznawany był Zdziechowski, do metropolity Szeptyckiego zbliżyła krytyczna refleksja duchownego nad kryzysem ówczesnej kultury targanej współczesnymi zagrożeniami ze strony nurtów radykalnych, przede wszystkim bolszewizmu. Lata 30. XX stulecia to bowiem trudny czas triumfu idei komunistyczno-bolszewickiej w Europie Wschodniej i szerzących się agitacji komunistycznych w krajach, które dotychczas propagandzie tej nie uległy. Z problemem nasilającej się fali nastrojów prokomunistycznych zmierzyć się musiała także II Rzeczpospolita — młode państwo nękane kryzysem ekonomicznym i wciąż potwierdzające *status quo* własnych granic. W obrębie jego terytorium znalazła się dzielnicą tradycyjnie nazywana Galicją Wschodnią (z miastem Lwowem jako stolicą regionu), która już od wielu lat była polsko-ukraińskim terenem spornym, zamieszkiwanym

w przeważającej większości przez ludność narodowości rusko-ukraińskiej. Jednocześnie była to część kraju najdalej wysunięta na wschód i tym samym narażona na bliskie sąsiedztwo z Ukrainą Radziecką, wchodzącą w skład państwa sowieckiego o rosnących ambicjach imperialnych. Ukraińcy galicyjscy, coraz bardziej świadomi swojej odrębności narodowej, wyznaniowej (należeli przede wszystkim do Kościoła greckokatolickiego) oraz społecznej, coraz głośniej artykułowali i skutecznie próbowali realizować własne aspiracje niepodległościowe. W takich politycznie, narodowościowo i ekonomicznie „wrażliwych” warunkach nietrudno było znaleźć odbiorców nowych idei, dających złudną, szybką receptę na lepsze, sprawiedliwe jutro. W retoryce jeszcze XIX-wiecznych teoretyków komunizmu „sprzeciw wobec niesprawiedliwości istniejącego świata, ujawniającego w każdej sferze życia wspólnotowego wiele nierówności, uzasadniany był potrzebą przywrócenia »istotowej jednakowości« praw i wolności wszystkich bytów rozumnych, aspirujących [...] do równego statusu prawnego i politycznego [oraz] równego statusu ekonomicznego”¹. Bez wątpienia pierwsi głosiciele idei komunistycznej mieli na względzie cel wzniosły i byli przekonani, że dla jego spełnienia należy poświęcić wiele europejskich zdobyczy kulturowych, od instytucji po utrwalone normy postępowania. Jednak

dla człowieka ukształtowanego w kulturze o korzeniach grecko-rzymskich i judeochrześcijańskich, broniącego jej jako znaku własnej tożsamości i warunku indywidualności, zagrożonej przez władzę zaborczą z jednej, politycznych radykałów z drugiej strony, komunizm jawił się jako wizja nader niebezpieczna. Wizja deprecjacji rodziny, własności i prawa jako warunków wyjścia wspólnoty politycznej ze stanu barbarzyństwa i wizja najstraszniejszego despotyzmu, jaki pojąć można, znoszącego wolność jednostkową, wprowadzającą w jego miejsce bezwiedność, bezwłasność obywateli, nie posiadających, nie kochających, bo nie ma małżeństwa, niezdolnych do poświęceń z powodu braku ojcostwa i ojczyzny, mogących natomiast cieszyć się dobrobytem mniemanym, chlebem powszednim i równością w nędzy. Przeobrażenie stosunków społecznych, które zapowiadali zwolennicy idei komunistycznej [...] jawiło się [jej] krytykom jako zapowiedź groźna, jako wystąpienie przeciw ludzkości [...]; wystąpienie prowadzące do negacji duchowej strony człowieka i ludzkości, uznania grubego zmysłu moralnego albo mało rozwiniętych władz umysłowych za autora wyborów dokonywanych przez człowieka; wystąpienia omijające najwyższe zagadki duchowe, tak jak już były ostatecznie rozstrzygnięte, a co najważniejsze przeczące osobowości Boga i człowieka i wprowadzające organizm sztuczny, przymusowy, w konsekwencji negujące ideę rodziny i narodowości².

Przytoczony cytat jest syntezą negatywnego osądu, który pobrzmiwał w poglądach pierwszych polskich oponentów idei komunistycznej: Zygmunta Krasińskiego, Antoniego Szymańskiego, Kajetana Małeckiego, Józefa Gołuchowskiego, Henryka Kamieńskiego i Pawła Popiela. Analogiczny kierunek krytyki doktryny komunizmu pojawia się w wypowiedziach autorów okresu międzywojennego, reprezentujących zarówno polskie, jak i ukraińskie środowiska konserwatywne. Z pewnością zaliczyć do nich należy Zdziechowskiego

¹ B. Szlachta, *Wstęp*, [w:] *Antykomunizm polski. Tradycje intelektualne*, red. B. Szlachta et al., Kraków 2000, s. XI.

² *Ibidem*.

i Szeptyckiego. Byli oni wszakże świadkami agresywnego komunistycznego eksperymentu początku XX wieku w ujęciu bolszewickim, który pokazał, że środki wiodące do realizacji „wzniesłego, komunistycznego celu” były nader brutalne, a i retoryka piewców nowej ewangelii zdecydowanie „sięgała bruku”. W swoich wypowiedziach obaj ukazywali okrucieństwa dziejące się na „nieudzkiej ziemi”, eksponowali niebezpieczeństwa związane z próbami zaszczepienia komunizmu we własnym kraju.

Zdziechowski w tekście wygłoszonym w Krakowie w 1920 roku, a potem opublikowanym w zbiorze szkiców polityczno-literackich w roku 1923, w bardzo obrazowy sposób kreślił studium psychologii bolszewizmu. Pogląd na temat reżymu Sowietów budował na podstawie relacji innych, albowiem, jak wyznawał pod koniec życia:

Do Sowietów, do Moskwy nie jeździłem, ani tam nie pojadę, ale to, co wiem, wiem nie od błaznów i głupców składających tam swoje hołdy [...], ani od przekupionych łotrów, lecz od osób poważnych, zasługujących na wiarę³.

W wystąpieniu z lat 20. powoływał się na dramatyczne doświadczenia emigrującego z Rosji Miereżkowskiego oraz Zinaidy Gippius:

Straszne są nie zwycięstwa czerwonych hord, ani pokój z sowieckim rządem, ani uznanie go przez mocarstwa zachodnie; straszem jest to, że trucizna bolszewicka wsącza się w samo serce Europy. Bolszewizm i Europa to młody niegodziwiec i stara zakochana w nim rozpustnica. On wyrabia z nią wszystko, co mu do głowy przyjdzie, a ta na wszystko pozwala, wszystko wybacza; on taki młody i miły i ładny [...] „Ach, zdaje się nam nieraz, że jakaś *moral insanity* ogarnęła świat cały. Złe duchy weszły w Rosję i opętały ją, opętały potem ludzkość całą i, jak stada wieprzów w Ewangeli, pędzą opętańcy prosto przed siebie i wpadają w morze” [...]

Ale skąd tyłu ich znalazło się u nas w Polsce? Czem się to dzieje, że staliśmy się podobni do owego stada?⁴

Zdziechowski w swoich kolejnych wypowiedziach publicystycznych nie odejście od kategorycznego osądu bolszewizmu, a wręcz odwrotnie, utwierdził się w przekonaniu, że misją jego jest całkowita negacja tej „doprowadzonej do absurdu idei demokratycznej”, „wrzodu obrzydliwego, grożącego gangreną”, „antyreligią, spychającą z wyżyn człowieczeństwa w otchłań upodlenia”. Za Miereżkowskim wołać będzie: „świat zwariował!”. A pod koniec życia napisze zabarwiony naturalistycznym opisem i zapamiętałym oburzeniem tekst z projekcją straszliwego „oblicza końca”. Jego katastroficznej wizji wtórować będzie Szeptycki.

Jednym z pierwszych listów pasterskich Szeptyckiego, z niepokojem komentujących bieżącą sytuację polityczno-społeczną, był list z 25 maja 1927 roku kierowany do duchowieństwa. Metropolita pisał w nim wprost o potrzebie walki z wrogą Kościołowi propagandą. Prosił duchowieństwo ukraińskie o baczne zwrócenie uwagi na bolesne dla Cerkwi greckokatolickiej sukcesy jej wrogów

³ M. Zdziechowski, *W obliczu końca*, Warszawa-Ząbki 1999, s. 103.

⁴ M. Zdziechowski, *Z psychologii bolszewizmu*, [w:] *idem, Europa, Azja, Rosja. Szkice polityczno-literackie*, Wilno 1923, s. 199.

oraz wypracowanie odpowiednich metod przeciwdziałania szerzącej się propagandzie antychrześcijańskiej. Czytamy w nim:

[...] wszystkie parafie diecezji lwowskiej są świadkami [...] otwartej ekspansji wrogich nam sił, które występują przeciwko temu wszystkiemu, czego my księża, zgodnie z prawem bożym, jesteśmy stróżami. Mało już jest wsi, gdzie nie znalazłoby się otwartych propagatorów po prostu niewiary i ateizmu albo ateizmu zamaskowanego w pozory komunizmu czy innego sekciarstwa. [...] Przeciwnicy wiary, jak mają to wprost przykazane w dyrektywach II zjazdu komunistycznej partii Ukrainy Zachodniej, które w 1925 roku wyszły w postaci osobnej publikacji, prowadzą agitację przeciw wszelkim autorytetom, a w pierwszym rzędzie przeciw duchowieństwu. Mają „w tym celu wykorzystywać wszystkie momenty, które kompromitują cerkiew, takie, jak zachłanność, konordat, autokefalia i tym podobne”. W swojej prasie wykorzystują te dyrektywy dokładnie i nie opuszczają żadnej okazji, żeby podkopać w oczach narodu autorytet duchowieństwa. To samo robią agitatorzy komunistyczni z żywym słowem; wykorzystują każde nieporozumienie między księdzem a wiernymi, aby podkopać wpływy księdza, wypychają się do bractw cerkiewnych, chórów cerkiewnych i wszędzie prowadzą swoją niszczyielską działalność. Sądząc po rozmiarach propagandy oraz liczbie agitatorów komunistycznych, wydatki na propagandę komunistyczną w Galicji Wschodniej obliczane są na około 10 000 dolarów na miesiąc. Płatni agenci naprężają wszystkie siły, aby przejąć w swoje ręce spółki, czytelnie „Proswity”, Sokoły, Ługi, filie UPT oraz wszystkie legalne instytucje we wsiach, związkach powiatowych i krajowych. Agitatorzy ci w tej szkodliwej działalności są wyszkoleni i zorganizowani — wielu z nich przeszło specjalne kursy propagandy, w których bolszewicy wykazują nadzwyczajną zręczność i przebiegłość, a do tego nie uznają żadnych względów etycznych; [...] ludzie najbardziej niemoralni są dla nich odpowiedni dla osiągnięcia ich celów; potrafią oni wykorzystać każde ludzkie niezadowolenie, a przyczyn tego niezadowolenia jest na tyle dużo, że łatwo przekonać ludzi, że wszystkiemu winna jest cerkiew czy ksiądz; zręcznie wykorzystują oni każde spotkanie księdza, każdy jego nietakt do tego, aby wszędzie zasieć ziarno niezgody, nienawiści [...]. Najstraszniejsze w tej sytuacji jest to, że, niestety, znajdują oni wśród naszych ludzi takich, którzy im nieświadomie pomagają, np. niektórych księży materialistów, dla których dobrem najwyższym jest materialny dobrobyt i którzy z zachłanności zapominając o swoich obowiązkach i godności duszpasterza, stają się w swych przesadnych żądaniach kościelnych datków takim ciężarem dla narodu, że nie tylko tracą możliwość bycia duszpasterzem, ale cerkwi szkodzą więcej aniżeli najbardziej zawzięci agitatorzy bolszewizmu. Nieszczęśników tych należy unieszkodliwić. Ja sam jestem świadom obowiązku użycia odpowiedniej władzy wobec tego typu osób, który to obowiązek nakłada na mnie prawo cerkiewne i pozwala usunąć ich administracyjnie z parafii, której nie są godni zajmować⁵.

W podobnie ostrym tonie utrzymane były kolejne listy pasterskie podnoszące temat idei antychrześcijańskich⁶. Oficjalne wypowiedzi Szeptyckiego wydawały się swoistym megafonem środowiska konserwatystów ukraińskich skupionych wokół kapituły Świętego Jura. O wręcz „panicznym strachu kleru ukraińskiego przed komunizmem” oraz „bankructwie szeregu instytucji gospodarczych i kulturalnych” pisał w 1932 roku w poufnej korespondencji do ministra spraw wewnętrznych II RP polski dyplomata i ekspert do spraw Galicji Wschodniej Jan Stanisław Łoś. Swoją opinię o sytuacji S. Łoś opierał na relacji swojego korespon-

⁵ А. Шептицький, *Пастирські послання. 1918–1939*, t. 2, Львів 2009, s. 45. Tłum. własne — S.W.

⁶ Zob. *ibidem*, s. 73–75, 98–101, 312–327.

denta, duchownego greckokatolickiego i współpracownika Szeptyckiego, prałata Tytusa Wojnarowskiego, który jesienią 1931 roku pisał z nieukrywaną troską:

Z obserwacji obecnych stosunków w Polsce uważam inną sprawę za bardzo ważną i aktualną. Należałoby się nad nią dokładnie zastanowić, by została pomyślnie rozwiązana. Zbliżająca się zima będzie katastrofalną pod względem gospodarczym. Należy poważnie liczyć się z możliwością różnych ekscesów bezrobotnych. Tą sprawą zajmują się bolszewicy dla wywołania zawieruchy w Polsce. Czy ta zawierucha jest planowana dla wciągnięcia Polski pod mianownik bolszewii czy tylko dla wzmocnienia idei komunistycznej, to trudno przewidzieć, jednakowoż ze wszystkimi okolicznościami należy się liczyć i być w przygotowaniu na każdy wypadek. W ostatnich dwu latach rozprężenie w armii polskiej wzrosło i komunizm poza korpusem oficerskim wzmógł się znacznie.

Lud ukraiński jest więcej konserwatywny i mas ludu komunizm nie opanował w takim stopniu, jak lud polski. Uważał bym przeto za wskazane, by na peryferii księstwa warszawskiego było do rozporządzenia kilka pułków o znacznym procencie szeregowych narodowości ukraińskiej z Galicji Wschodniej. Przyszłość najbliższa bardzo mnie niepokoi. Nie potrzebuję dodawać, że mimo polskiej polityki wobec nas, obozowi narodowemu ukraińskiemu bardzo zależy na tym, by Polska oparła się bolszewizmowi i była silnym mocarstwem, bo od tego zależy i nasza przyszłość. [...] Całe społeczeństwo polskie musi stanąć na straży i przeprowadzić wśród siebie mobilizację moralną przeciw komunizmowi. W tej walce może liczyć na pewno na naród ukraiński [...].⁷

Lęk przed bolszewizmem potęgowały dramatyczne doniesienia z Ukrainy Radzieckiej, która w latach 1932–1933 przeżywała drugą falę wielkiego głodu. Był on konsekwencją wprowadzonej przez władze państwowe Związku Radzieckiego polityki przymusowej kolektywizacji rolnictwa i bezwzględnej egzekucji przez organy państwowe ZSRR narzuconych chłopom obowiązkowych, nieodpłatnych dostaw produktów rolnych. Wysokość dostaw znacząco przekraczała możliwości produkcyjne wsi. W wyniku klęski głodu śmierć poniosło kilka milionów obywateli. W Galicji po raz pierwszy o sytuacji na Wielkiej Ukrainie donosił organ prasowy Ukraińskiej Partii Katolickiej — „Nowa Zoria” 2 lutego 1933 roku. W artykule zatytułowanym *Głód i prześladowania na Ukrainie (Голод і гонення на Україні)* pisano:

Na Ukrainie brakuje chleba. W Charkowie, Kijowie, Odessie oraz innych miastach codziennie dochodzi do zamieszek. Głodujący napadają na magazyny i pociągi z żywnością, mimo postawionej silnej ochrony oddziałów GPU. Doprowadzona do rozpaczy głodująca ludność, rzuca się na sklepy i ginie od kul czekistów⁸.

Od pierwszej publikacji w gazecie „Nowa Zoria” temat wielkiego głodu i represji na Ukrainie Radzieckiej regularnie pojawiał się również na szpaltach innych czasopism ukraińskich: „Meta” oraz „Chrystos — Nasza Syła”. Jednak największym echem zarówno w kraju, jak i za granicą odbiło się orędzie biskupów greckokatolickich — Grzegorza Chomyszyna, Josafata Kocyłowskiego, Nikity Budki, Grzegorza Łakoty, Iwana Buczki oraz Iwana Latyszewskiego, którzy

⁷ S. Łoś, *Sprawa ukraińska. Wybór tekstów*, pod red. M. Marszała i S. Wójtowicz, Kraków 2012, s. 187.

⁸ В. Кіт, *Пастирський голос на захист українців*, Gazeta.lviv.ua; http://www.religion.in.ua/zmi/ukrainian_zmi/5942-pastirskij-golos-na-zaxist-ukrayinciv.html [dostęp: 20.12.2012].

pod przewodnictwem Szeptyckiego zajęli wspólne stanowisko wobec wydarzeń na Ukrainie Radzieckiej. W liście protestacyjnym z 24 lipca 1933 roku zatytułowanym *Ukraina w przedśmiertnych konwulsjach*, solidaryzując się z cierpiącą ludnością i zajmując jednoznacznie krytyczną wobec władz sowieckich postawę, biskupi pisali:

Ukraina znajduje się w przedśmiertnych konwulsjach. Społeczeństwo ginie śmiercią głodową. Zbudowany na niesprawiedliwości, kłamstwie i bezbożnictwie nieludzki system kapitalizmu państwowego doprowadził bogaty jeszcze nie tak dawno kraj do całkowitej ruiny [...]

Wszystkich chrześcijan z całego świata, wszystkich wierzących w Boga, zwłaszcza robotników i mieszkańców wsi, a przede wszystkim naszych rodaków prosimy o przyłączenie się do tego głosu protestu i bólu oraz zanieśenie go do najdalszych zakątków świata [...]⁹.

Orędzie zostało przetłumaczone na język włoski i przekazane na ręce nun-cjusza apostołskiego w Warszawie. Okazało się impulsem do realnego działania na rzecz duchowego i materialnego wsparcia głodującej ludności dla wielu organizacji ukraińskich w II RP. O wystąpieniu duchownych ukraińskich głośno informowała także prasa polska. Do wydarzeń tych nie mógł nie odnieść się czołowy polski kontestator doktryny komunistycznej — 17 sierpnia 1933 roku Zdziechowski pisze list do Szeptyckiego, który wydaje się początkiem ich bliższej relacji:

Ekscelencjo!
Najprzewielebniejszy Księżę Metropolito!

Ośmielam się przypomnieć sobie Waszej Ekscelencji. Dowiaduję się z wileńskiego „Słowa” o Liście Pastorskim [...] biskupów ukraińskich z powodu straszliwych prześladowań, których ofiarą padła ludność ukraińska w Rosji Sowieckiej. Najserdeczniej z treścią listu sympatyzuję. Bolszewictwo uważam za najgroźniejsze niebezpieczeństwo, jakie kiedykolwiek groziło światu, którego nie umiem wytłumaczyć inaczej jak mistycznie, tj. jako czynną ingerencję jakichś ciemnych potęg do spraw tego świata. Walkę z grozą tej czerwonej dżumy uważam za swoją powinność. *Vox clamantis!* Polska weszła w najhaniebniejszy okres dziejów swoich, czego dowodem jest pakt z Sowietami i szerzące się w społeczeństwie naszym sowieckie sympatie. Ogromnie byłbym zobowiązany, jeśliby A. Metropolita zarządził, aby mi wysłano egzemplarz Listu pasterskiego; nie wątpię, że dużo z niego skorzystam. Żałuję, że tak mało zajmowałem się literaturą i w ogóle wszystkim, co życia duchowego rusko-ukraińskiego dotyczyło — a to z tego powodu, że nie umiałem tu zająć wyraźnego stanowiska. Teraz za późno, za stary jestem, przebywam stale w Wilnie, gdzie mam styczność z Ukrainą tylko w osobie prof. B. Łepkiego¹⁰, który od czasu do czasu tam przyjeżdża i wygłasza w Instytucie Wschodnim znakomite¹¹ wykłady z dziedziny literatury ukraińskiej.

Serdecznie Waszą Ekscelencję przepraszam, że się ośmieliłem tym listem utrudzać [...]

Marian Zdziechowski¹².

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Bohdan Łepkyj (1872–1941), ukraiński prozaik, poeta i literaturoznawca, od 1899 wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, senator Senatu RP V kadencji.

¹¹ Podkreśl. M. Zdziechowski.

¹² Centralne Państwowe Archiwum Ukrainy (ЦДАУ) we Lwowie, zesp. 358, inw. 1, nr 236.

Zdziechowski przyjętą na siebie powinność walki z komunizmem czy bolszewizmem konsekwentnie kontynuował w kolejnych wypowiedziach. Mniej więcej rok po napisaniu listu do metropolity uczony wydał zbiór szkiców poświęconych polskiemu humaniście Włodzimierzowi Spasowiczowi (1829–1906) — rzecznikowi polsko-rosyjskiego porozumienia, który w działaniach na rzecz polepszenia relacji między oboma narodami wykluczał „uległość, uniżoność, pełzanie, zaparcie się godności osobistej i narodowej”¹³, a więc wszystkie te postawy, którym hołdowała zniechęcona przez Zdziechowskiego epoka bolszewizmu. W rozdziale zatytułowanym *Bolszewizm* uczony wyznaje:

Od początku rewolucji rosyjskiej spełniam niewdzięczną rolę Kasandry i ostrzegam, gdzie i jak mogę, słowem i piórem przed grożącym ludzkości niebezpieczeństwem, największym, jakie świat dotychczas widział, i niestety, jak owa mityczna kapłanka trojańska, czynię to daremnie bez skutku¹⁴.

Pesymizm wypowiedzi potęguje obecny w następnym akapicie cytat z Leona Kozłowskiego, polskiego publicyisty, rosjoznawcy: „*Mundus vult decipi*, świat chce, by go oszukiwano, [...] gęsta zasłona utkana z nieświadomych złudzeń i celowego fałszu, z naiwnej niewiedzy i bezcelowego kłamstwa zakrywa Rosję sowiecką przed wzrokiem człowieka Zachodu”¹⁵. Zdziechowski, mimo bolesnego przeświadczenia o beznadziejności swoich działań, nie poddawał się w swoim cichym proteście przeciwko barbarzyńskiej doktrynie, która niszczyła tak cenne dla niego wartości, jak „religia, kultura duchowa, piękno, dobro, ojczyzna”¹⁶.

Protest mój — [pisał] — nie jest w duchu czasu, chcę jednak, aby pozostał ślad, że w epoce powszechnego opętania umysłów i serc byli w Polsce wśród piszących, choć bardzo nieliczni, ludzie ze zmysłem moralnym i rozsądkiem zdrowym, którzy opętaniu nie ulegli¹⁷.

W swoich działaniach polski myśliciel uwzględniał również interes ukraiński. Dlatego słowa pojawiające się w końcowym fragmencie listu adresowanego do Szeptyckiego, w których autor z zażenowaniem mówi o rzadkich jego kontaktach ze sprawą ukraińską, wydają się zabarwione swoistą kokieterią. Od wielu lat bowiem znane były starania Zdziechowskiego na rzecz zbliżenia polsko-ukraińskiego, które wyrażały się w badaniach nad historią, kulturą i piśmiennictwem ukraińskim. Działania te uczony przedsięwziął po 1899 roku, kiedy był już profesorem na Uniwersytecie Jagiellońskim i objął katedrę literatury słowiańskiej. Z jego inicjatywy, jak pisze Włodzimierz Mokry, powstało w Krakowie stowarzyszenie „Klub Słowiański” z własnym organem wydawniczym „Świat Słowiański”. „Klub Słowiański” skupiał wielu sławistów tego czasu, w tym wspomnianego w liście do metropolity poetę i lektora języka ukraińskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim Bohdana Łepkiego, którego działalność literacka

¹³ M. Zdziechowski, *Od Petersburga do Leningrada*, Wilno 1934, s. VIII.

¹⁴ *Ibidem*, s. 26.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, s. 29.

¹⁷ *Ibidem*, s. IX.

z czasem stała się przedmiotem badań Zdziechowskiego. Warto dodać, że posiedzenie inauguracyjne „Klubu Słowiańskiego” poświęcone zostało twórczości przebywającego niegdyś w Krakowie innego pisarza ukraińskiego Wasyla Stefanyka. Odczyt wygłosił Łepki, darzony estymą nie tylko przez Zdziechowskiego, ale również innych intelektualistów polskich, m.in. Kazimierza Tetmajera, Stanisława Wyspiańskiego, Wilhelma Feldmana, Franciszka Nowickiego, a przede wszystkim Władysława Orkana¹⁸. Członkowie „Klubu Słowiańskiego” potwierdzili swoje proukraińskie czy, używając ówczesnej nomenklatury, prorusińskie przekonania następującą deklaracją:

Uznając w Rusinach najbliższych swych braci, udzieliliśmy pierwszego w nowym stowarzyszeniu głosu Rusinowi (B. Łepkiemu), ażeby to pozostało dokumentem niejako w kronice Klubu, pragnącego w ten sposób stwierdzić, że żywiąc sympatie dla słowiańskich pobratymców w ogóle, mamy je przede wszystkim dla Rusi, niezrażeni niepowodzeniem dotychczasowych prób polubownego załatwienia sprawy rusińskiej w Galicji, [...] znajdowały i znajdować będą kulturalne sprawy ruskie jak najprzyjaźniejszy w Klubie oddźwięk i jest naszym najgorętszym życzeniem, żeby tym sposobem torować drogę przyjaznym z Rusią stosunkom. [...] Polityki Klub nie uprawia, [...] nie może przychylić się do zapatrywania, jakoby spory polityczne miały wpływać w czymkolwiek na wzajemne zachowanie się w zakresie prac kulturalnych...¹⁹

Deklarowana sympatia dla narodu ukraińskiego i zrozumienie jego interesów nie przetrwały próby czasu w poglądach wielu członków „Klubu Słowiańskiego”. Swoim przekonaniom wierny jednak pozostał Zdziechowski, który do końca działalności publicznej uważał, że należy wznosić się ponad narodowe podziały i kompleksy. W trudnej kwestii ukraińskiej odchodził od prowincjonalnego, nacjonalistycznego myślenia, ujmując ją w kontekście wydarzeń europejskich oraz przez pryzmat wartości ogólnoludzkich. Uznawał, że wspólnym wrogiem zarówno Polaków, jak i Ukraińców są bolszewicy. Dlatego przypominał tragiczną historię narodu ukraińskiego pod rządami bolszewickimi w niejednej wypowiedzi publicystycznej. W pracy z 1938 roku o znamienym tytule *W obliczu końca* zamieścił rozdział zatytułowany *Zwiastuny satanizmu w Polsce*, w którym znalazł się wątek ukraiński dotyczący lat 1933–1934. Autor, w charakterystycznym dla swojego piarstwa reportażowym stylu, cytuje relacje bezpośrednich świadków śmierci głodowej obywateli ukraińskich z okolic Winnicy, Humańszczyzny, Żytomierza, Połtawszczyzny, Charkowszczyzny, Kijowa, po czym dołącza własny, niepozabawiony katastroficznej profetyki komentarz:

Pod hasłem dobra ludu, wyzwolenia go z nędzy i ucisku wybuchnęła rewolucja rosyjska. Ale zwyciężywszy, triumfatorzy zadekretowali przywrócenie dawno pogrzebanej pańszczyzny, zamknięcie wolnych niegdyś ludzi w niewoli kołchozów i sowchozów. Najbardziej przeciwstawiała się temu ludność Ukrainy; za karę postanowiono tę ziemię mlekiem i miodem płynącą przemienić w krainę głodu i śmierci. [...] Cóż więc dziwnego, że skoro, po ludzku rzecz biorąc, nie ma nadziei, beznadziejną skargą brzmiały listy pasterskie naszych biskupów obrządku wschodniego. Wzywają

¹⁸ W. Mokry, *Marian Zdziechowski jako rzecznik porozumienia polsko-ukraińskiego*, http://www.nestor.cracow.pl/Wydawnictwo/kzu_1_2/007_mokry_zdziechow.htm [dostęp: 16.12.2012].

¹⁹ *Klub Słowiański w Krakowie. Sprawozdanie z trzechlecia*, „Świat Słowiański” 1905, t. 1. Cyt. wg: W. Mokry, *op. cit.*

do modlitwy, postów, umartwień, czynów miłosierdzia, aby ich mocą piekło zwyciężyć i Boga przebłagać. [...] W państwie Sowietów postanowiono upodobnić człowieka do maszyny i przyznajmy, że pomysł ten się tam udaje. Trzeba poznać bolszewicką Rosję, trzeba wnikać, „przeżyć — jak wyraził się Fülöp-Miller — bezradosne radości bolszewika, aby objąć całą groźę fantastycznie dzikiej myśli, jaka tam powstała, przeistoczenia ludzkości w jeden olbrzymi automat, w obrzydliwego potwora o milionach rąk i nóg, którego nazwano człowiekiem kolektywnym”²⁰.

W kontaktach epistolarnych z metropolitą Szeptyckim Zdziechowski nie porzeka na roku 1933. Próbą podtrzymania cennej dla uczonego znajomości jest kolejny list z 7 maja 1934 roku, w którym autor zapewnia o ogromnym szacunku dla wysokiego dostojnika oraz wyraża chęć przyjazdu do Lwowa:

7 maja 1934 rok

Ekscelencjo!

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Ostatni raz byłem we Lwowie przed wojną. Lubię to miasto i chciałbym raz jeszcze tam być, aby przy tej sposobności złożyć Waszej Ekscelencji hołd moich najserdeczniejszych uczuć. Chcę to połączyć z podróżą do Krakowa na sesję Akademii Um[iejętności]. W takim razie mógłbym być we Lwowie 10 czy 11 czerwca. Czy Arcypasterz będzie wtedy we Lwowie? Najuprzejmiej bym prosił łaskawie znaleźć odpowiedź na to moje pytanie.

Z wyrazami najgłębszej serdecznej czci oddany sługa
Marian Zdziechowski²¹.

O tym, że zapowiadana podróż do metropolitalnego miasta oraz spotkanie z arcybiskupem doszły do skutku, dowiadujemy się z kolejnego listu. Przesyłka nie jest sygnowana datą, ale z jej treści wynika, że wysłana była rok po lwowskim spotkaniu. Uczony dziękuje metropolicie za zaproszenie do rezydencji i liczy na kontynuację intelektualnej dysputy, zwłaszcza dotyczącej relacji polsko-ukraińskich. Planowany przyjazd miałby nastąpić 23 czerwca 1935 roku:

Wasza Ekscelencjo!

Najprzewielebniejszy i drogi Arcypasterzu!

Przed rokiem byłem o tej porze we Lwowie i miłą dla mnie niezapomnianą godzinę spędziłem w rozprawie z W. Ekscelencją. Po powrocie otrzymałem list z wielce łaskawym zaproszeniem Arcypasterza do rezydencji swojej w razie powtórnego przyjazdu do Lwowa. Z tej [...] uprzejmej propozycji pragnąłbym skorzystać teraz, bo dałaby mi sposobność dłuższych z Ekscelencją rozmów o sprawach polsko-ukraińskich, którymi zajmuję się obecnie, o ile mi na to czas pozwala. Podróż do Lwowa połączyłbym z dorocznym posiedzeniem Akademii Umiejętności w Krakowie 21 i 22 czerwca. W takim razie przybyłbym do Lwowa 23 [czerwca] rano i zabawiłbym dwa dni. Czy zastałbym jeszcze tam Arcypasterza i czy stan zdrowia pozwoliłby przyjąć mnie pod gościnnym dachem i czy w ogóle pobyt mój nie byłby przeszkodą w czymkolwiek bądź? W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi załączam i przesyłam wyrazy najgłębszej i serdecznej czci.

Oddany sługa

Marian Zdziechowski²².

²⁰ M. Zdziechowski, *W obliczu...*, s. 104–105.

²¹ Centralne Państwowe Archiwum Ukrainy (ЦДАУ) we Lwowie, zesp. 358, inw. 1, nr 236.

²² *Ibidem*.

W styczniu 1936 roku Szeptycki otrzymuje od Zdziechowskiego kolejny list. Jak wynika z treści, do listu dołączony był egzemplarz „Słowa Wileńskiego”, w którym uczony regularnie publikował swoje artykuły. Autor zwraca uwagę metropolity na prokomunistyczne i tym samym nieprzychylnie Ukraińcom z ZSRR nastroje w kraju. Jak się okazuje, wysłany Szeptyckiemu numer „Słowa” miał wartość unikatową, ponieważ jego nakład został skonfiskowany przez władze za opublikowanie w nim artykułu innego publicysty konserwatywnego — Mieczysława Pruszyńskiego. Publikacja miała dotyczyć dramatycznych wydarzeń na Ukrainie sowieckiej:

Wasza Ekszelencjo!
Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Ośmielam się równocześnie wysłać „Słowo” wraz z artykułem moim z powodu procesu naszej młodzieży komunistycznej w Wilnie, którą uniewinniono! W artykule tym jest *passus* o Ukrainie i młodzieży ukraińskiej [...]. W tym [numerze] był artykuł Mieczysława Pruszyńskiego „Tragedia narodu ukraińskiego”, za który [numer] skonfiskowano. Bracia Pruszyńscy i bracia Bocheńscy stale sprawę Ukr. w pismach naszych poruszają w duchu dla Ukrainy przychylnym, ale czy znajduje to oddźwięk w prasie i społeczeństwie ukraińskim?

Proszę Waszą Ekszelencję przyjąć serdeczne wyrazy czci [...]
Marian Zdziechowski²³.

W istocie, reprezentujący polską myśl konserwatywną Mieczysław i Ksawery Pruszyńscy oraz wspomniani w liście Adolf i Aleksander Bocheńscy byli zwolennikami idei federacji i szerokiej autonomii ludności ukraińskiej w II RP. Toteż w „Słowie” oraz innych czasopismach o wydźwięku konserwatywnym, jak np. „Bunt Młodych”, „Polityka”, „Czas” czy „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, publikowali artykuły pisane w duchu tejże idei. W swoich wypowiedziach starali się łamać negatywne stereotypy dotyczące narodu ukraińskiego w ogóle oraz fałszywe mity krążące wokół znanych postaci ukraińskich, np. metropolity Szeptyckiego. Apelowali o zmianę polityki polskiej wobec mniejszości ukraińskiej. Władze powinny, według nich, zachęcać Ukraińców do lojalnej współpracy poprzez likwidację wszelkich przejawów dyskryminacji narodowościowej obecnej w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym. Aleksander Bocheński np. przekonywał, że najczęstszą przyczyną niechęci Ukraińców do Polski jest odmawianie im, w publicznej debacie oraz ustawodawstwie polskim, nazwy „Ukraińiec”, „ukraiński”, której to nazwy Ukraińcy zdecydowanie się domagali. Według publicysty Polacy bezmyślnie poniżali godność narodową najliczniejszej mniejszości narodowej kraju, co, jak słusznie przewidywał, w przyszłości przyczynić się może do wzajemnych waśni narodowościowych o dalekosiężnych skutkach. Bocheńscy wprost apelowali do rządu polskiego o zaprzestanie wszelkich szykan i stworzenie warunków rozwoju oraz zgodnego współżycia mniejszości ukraińskiej z innymi narodami zamieszkującymi kraj. Do ich głosu dołączał głos

²³ *Ibidem*.

Zdziechowskiego, który w połowie lat 30. XX wieku z zainteresowaniem badał poglądy przedstawicieli ukraińskiego ruchu konserwatywnego, co potwierdza w kolejnym liście do Szeptyckiego:

26 września 1936 rok

Wasza Ekszelencjo!
Najprzewielebniejszy arcybiskupie!

Nie udało mi się być we Lwowie, jak zamierzałem, w czerwcu! Dopiero teraz — w październiku będę mógł zrealizować swój zamiar. Przyjechałbym w niedzielę 11 października rano. Czy mógłbym tym razem także z łaskawej gościnności K. Metropolity korzystać? Ośmielam się o to zapytać z tego powodu, że przebywając na Św. Jurze, miałbym sposobność do dłuższej rozmowy z Waszą Ekszelencją. Właśnie teraz ukończyłem rzecz dłuższą — nie tyle o kwestii ukraińskiej, ile raczej o ukraińskim konserwatyźmie, o poglądach Wacława Lipińskiego i [Wasyła] Kuczabskiego. Były one dla mnie „odkryciem Ameryki”. Chciałbym w tych rzeczach zasięgnąć rady Waszej Ekszelencji.

Dając wyrazy najgłębszej serdecznej czci, pozostaję oddanym sługą
Marian Zdziechowski²⁴.

Owocem wspomnianych w liście badań Zdziechowskiego nad ukraińskim konserwatyźmem było studium zatytułowane *Pierwiaszek zachowawczy w idei ukraińskiej*, które ukazało się w formie artykułu na łamach dwóch kolejnych numerów „Przeglądu Współczesnego” (nr 3 i 4) w 1937 roku. W konserwatyźmie Zdziechowski widział *antidotum* na zgubną doktrynę bolszewizmu. W jednym z fragmentów argumentował:

Zadaniem moim nie jest roztrząsanie stosunku wyznawców ukrainizmu do Polski; chodzi mi o co innego, mianowicie o oświetlenie tego dziwnego zjawiska, że w epoce powszechnego triumfu demokracji konserwatyźm (ku zawstydzeniu konserwatystów wszystkich narodów i krajów) wybuchnął z rewolucyjną niemal gwałtownością właśnie tam, gdzie się tego najmniej można było spodziewać, i że został tam ujęty jako idea uniwersalistyczna, która mogłaby zwycięsko się przeciwstawić pochodowi bolszewizmu²⁵.

Po szczegółowej prezentacji poglądów czołowych konserwatystów ukraińskich, przede wszystkim Lipińskiego i Kuczabskiego, Zdziechowski przechodzi do odważnych wniosków. Zgadza się z poglądem tego drugiego, dziękującego polskim konserwatystom za stworzenie w II RP odpowiedniej atmosfery wolnej wymiany poglądów na temat własny oraz na temat Polski, że do podziękowań należy dodać tylko jedno: „życzenie, aby obydwie strony, walcząc ze sobą, umiały wzajemnie siebie szanować i starały się »lojalnie, po rycersku« rozprawiać o kwestiach wspólnie je obchodzących”²⁶. Zdziechowski zauważa, że poglądy najbardziej przyjaznych sprawie ukraińskiej konserwatystów polskich, jak np. Włodzimierza Bączkowskiego, w oczach ukraińskiej opinii publicznej nie znalazły

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ <http://www.pogon.lt/powiadomienia-z-ukrainy/325-marian-zdziechowski-pierwiaszek-zachowawczy-w-idei-ukraińskiej-.html> [dostęp: 27.12.2012].

²⁶ *Ibidem*.

zły uznania, albowiem, owszem, sympatyzują oni z ideą wielkiej potężnej Ukrainy, lecz nie włączają do niej ziem Rusi Czerwonej, tj. Galicji Wschodniej, która powinna, ich zdaniem, zostać w granicach Polski. Ruś Czerwona zaś, według Kuczabskiego, stanowiła „najbardziej europejski odłam narodu” i tym samym miała być filarem ładu w przyszłej, wyzwolonej od bolszewików, lecz zdemoralizowanej przez ich rządy Ukrainy. Konserwatyści ukraińscy nie mieli zatem sympatii i zrozumienia dla głoszonych przez Bączkowskiego postulatów asymilacji państwowej, uznając ten program za etatyzację ukrainizmu w Polsce, którego rezultatem byłaby kapitulacja moralna Ukraińców²⁷. Mimo sporów, wspólnym, nader ważnym zadaniem, była walka obu narodów z „czerwoną Rosją, czerwoną dżumą”, jak pisał Zdziechowski, pełen zrozumienia i uznania dla postawy ukraińskich konserwatystów:

Oni duszą całą nienawidzą bolszewizmu, bo wiedzą z doświadczenia, czym on jest, rozumieją, czują, widzą jego grozę. U nas stosunek do bolszewizmu jest albo głupio podły — bo tylko spodleniem serca i myśli wytłumaczyć można kult naszych młodych komunizantów dla filozofii czy religii bolszewików, która na miejscu idei Boga postawiła absolutną jej negację, czyli negację najwyższych i najszlachetniejszych aspiracji ducha, które z ideą tą łączymy, krótko mówiąc, ideę Boga zastąpiła ideą diabła, ideę zaś człowieka, jako obrazu i podobieństwa Bożego, zamieniła na ideę człowieka pozbawionego indywidualności, to jest automatu bez myśli, czucia i woli — albo stosunek ów u tych nawet, co się mienia przeciwnikami bolszewizmu, jest lekkomyślnie błazeński, gotowy do wszelkich porozumień i układów, niezdolny sięgnąć w przyszłość, ślepy na niebezpieczeństwo najgroźniejsze, jakie świat widział. Niechże konserwatyści nasi, tak potulnie i grzecznie, tak uprzejmie unikający wszelkiej inicjatywy, która by rozgniewać mogła ich przeciwników, wiedzą, że w obrębie państwa istnieje inny konserwatyzm, pełen rozmachu, śmiały w afirmacjach, głęboko przeświadczony, że tylko konserwatyzm, jako idea uniwersalistyczna, korzeniami swymi mocno tkwiąca w religii, zwycięsko przeciwstawić się zdoła uniwersalizmowi bolszewickiego nihilizmu²⁸.

Zapowiadany w ostatnim liście przyjazd Zdziechowskiego do Lwowa oraz tak oczekiwana przez niego rozmowa z Szeptyckim odbyły się. Można się tylko domyślać, że spotkanie zdominowała dyskusja dotycząca palącego problemu, jakim była eskalacja agitacji komunistycznej w Polsce. Podczas audyencji metropolita podarował wileńskiemu uczonemu napisany rok wcześniej, bo 2 sierpnia 1936 roku, list pasterski zatytułowany *Ostrzeżenie przed zagrożeniami komunizmu*. Zdziechowski zaaferowany rozmową, zapomniał zabrać tekst listu z sobą, dlatego w kolejnej przesyłce epistolarnej pisał:

5 stycznia 1937 rok

Wasza Ekscelencjo
Drogi Arcypasterzu!

[...] Arcypasterz był łaskaw polecić o. Opatowi, aby mi wręczył list pasterski Waszej Ekscelencji o komunizmie, ale przez dyskusję obaj o tem, gdy wychodziłem, zapomnieliśmy. Dowia-

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

dywałem się [...], czy to jest w sprzedaży, niestety, nie ma. Upraszam więc Waszą Ekszelencję łaskawie zarządzić, aby mi list ten do Wilna przysłano.

Polecając się modlitwom, łączę wyrazy serdecznej i najgłębszej czci
Marian Zdziechowski²⁹.

List pasterski o komunizmie musiał zdobyć ogromne uznanie polskiego myśliciela. Odezwa Szeptyckiego miała przełomowe znaczenie dla XX-wiecznej historii Kościoła greckokatolickiego oraz historii narodu ukraińskiego w Galicji. O wystąpieniu donosiła prasa polska i ukraińska. Metropolita przemawiał:

Niebezpieczeństwo chwili terażniejszej każe mi zwrócić się do Ciebie, drogi mój Narodzie, z następującymi słowami przestrogi:

1. Kto pomaga komunistom w ich działaniach, nawet czysto politycznych, zdradza Cerkiew. [...]

2. Kto pomaga komunistom w realizacji ich planów wspólnego, tzw. narodowego czy ludowego frontu z socjalistami i radykałami — zdradza swój naród. [...]

3. Kto pomaga komunistom w jakiegokolwiek ich akcji, a tym bardziej w organizowaniu tzw. narodowego czy ludowego frontu, ten zdradza ubogich, cierpiących i skrzywdzonych na całym świecie. Tę prawdę oczywiście należy przypominać całej wspólnotie ukraińskiej coraz głośniejszy i coraz częściej po tym, jak bolszewicy, zniszczywszy głodem Wielką Ukrainę, zaczynają niszczyć ubogich, skrzywdzonych i cierpiących wśród naszego biednego narodu na całej ziemi ukraińskiej w Polsce³⁰.

Po tych słowach Szeptycki, nie zapominając o teologicznym wymiarze wypowiedzi, umiejętnie przechodzi do obrazowej charakterystyki idei komunizmu oraz bolszewizmu (właściwie utożsamiając je z sobą) i stara się zdemaskować ich wady. W niemal 40 punktach kreśli bardzo szczegółowy, nasycony licznymi przykładami, obraz zagrożeń, które niesie wcielanie w życie tej zgubnej, jak podkreślał, nie tylko dla narodu ukraińskiego, ale i dla całego świata doktryny. Tłumaczy, czym różni się komunizm od socjalizmu, dlaczego komuniści wszelkie ruchy konserwatywne i narodowe nazywają faszysmem oraz na jakich fundamentach budowany jest kapitalizm, który mimo swych wad okazuje się ustrojem wielokrotnie lepszym od komunizmu. Metropolita próbuje także zademonstrować wiernym, w jaki sposób funkcjonuje machina zagłady, jaką jest państwo sowieckie. Poucza swój naród, na czym polega propaganda bolszewicka i jak nie ulec manipulacji agitatorów. Odczytywane we wszystkich parafiach oraz publikowane w ukraińskim czasopiśmie „Nywa” wystąpienie pasterskie miało edukować zarówno wiernych, jak i księży. Z pewnością odwiodło wielu Ukraińców od pochopnego zapisania się do partii komunistycznej czy współpracy z bolszewikami próbującymi tworzyć na terenie Galicji tzw. front ludowy. O przełomowym znaczeniu listu pisała prasa ukraińska i polska. Słowa arcybiskupa docenił też sędziwy Stefańk w liście prywatnym z 24 czerwca tego samego roku:

²⁹ Centralne Państwowe Archiwum Ukrainy (ЦДАУ) we Lwowie, zesp. 358, inw. 1, nr 236.

³⁰ А. Шептицький, *Пастирські послання...*, s. 312. Tłum. własne — S.W.

Niedawno przeczytałem piękny list Waszej Eksceleencji do Ukraińców o komunizmie. List ten jest jedną z najpiękniejszych rzeczy, jakie pojawiły się ostatnio w literaturze ukraińskiej. Zawsze darzyłem Waszą Eksceleencję ogromną czcią, a teraz przed śmiercią darzę sto razy bardziej³¹.

Twierdzenie, że list ma dużą wartość literacką, jest tutaj dane na wyrost. Stefanyk w swojej prywatnej korespondencji z metropolitą niejednokrotnie wykazywał wręcz bałwochwalczą postawę. Niemniej jednak należy przyznać, że omawiany list pasterski ze względu na wagę treści oraz umiejętność klarownego i przekonującego zaprezentowania problemu miał wartości, oprócz teologicznej, także socjopolityczną. Szeptycki potrafił wczuć się w psychikę swojego narodu, którego był duchowym opiekunem i przewodnikiem w szczególnie istotnych momentach jego historii, do jakich niewątpliwie zaliczyć należy lata 30. XX wieku — czas kryzysu ideowego, politycznego i ekonomicznego. Cennym komentarzem wystąpienia metropolity z pewnością byłby kolejny pełen ideologicznej pasji list Mariana Zdziechowskiego. Niestety, zachowana w Państwowym Archiwum Historycznym we Lwowie korespondencja kończy się na cytowanej już prośbie ze stycznia 1937 roku o ponowne podarowanie uczonemu zapomnianego listu pasterskiego. Ich kontakty ostatecznie musiały wygasnąć w roku 1938, jest to bowiem rok śmierci Zdziechowskiego.

Patrząc na rangę problematyki podejmowanej podczas tej krótkiej znajomości, należy tylko żałować za wileńskim uczonym, że za późno nawiązał tak ważną oraz inspirującą dla obu korespondentów relację.

Ідея комунізму в світлі невідомих листів Маріана Здзеховського до українського митрополита Львова Андрея Шептицького

Резюме

Польський критик ідеї комунізму, Мар'ян Здзеховський, переписувався з багатьма східнослов'янськими гуманістами. До них треба зарахувати також митрополита української Греко-католицької церкви Андрея Шептицького. Процитовані в статті листи були написані Здзеховському 1930. роки, вони збережені в Державному історичному архіві у Львові. Світогляд кorespondentів поєднувало рішуче негативне ставлення до комунізму і більшовизму.

Ключові слова: комунізм, більшовизм, листи, постирське послання, консерватизм, Україна, Мар'ян Здзеховський, Андрей Шептицький.

³¹ Centralne Państwowe Archiwum Ukrainy (ЦДАУ) we Lwowie, zesp. 358, inw. 1, nr 345.

The idea of Communism in view of unknown letters of Marian Zdziechowski to Ukrainian Metropolitan bishop of Lviv Andrey Sheptytsky

Summary

Marian Zdziechowski, a renown Polish critic of the idea of Communism, maintained a vast correspondence with many intellectuals of eastern Slavs, these include the Ukrainian Metropolitan — Andrzej Szeptycki. Zdziechowski's letters, found at the State Historical Archive in Lviv, were written to the Metropolitan between 1933 and 1937. All presented a definitely negative attitude towards Communism and Bolshevism.

Keywords: Communism, Bolshevism, correspondence, pastoral letter, conservatism, Ukraine, Marian Zdziechowski, Andrzej Szeptycki.